Do niniejszego numeru dołącza się „Na Wyżyny" Nr. 2.

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta*, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 23 maja 1937 r.** **Nr. 21.**

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

Nagroda pobożności

(Egzegeza Psalmu 73)

XIII.

Apostoł Paweł, przedstawiwszy w R. 12-ym I-go listu do Koryntian różne dary duchowne, na koniec, w w. 21-ym, pisze: „Starajcie się usilnie o lepsze dary, a ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę", a potem w R. 13-ym nuci swój przepiękny hymn o Miłości, która ...„jest długo cierpliwa, dobrotliwa i ...nigdy nie ustaje". Przejście od I. Korynt. R. 12-y do R. 13-go musi zrobić na każdym czytelniku wrażenie takie same, jakby z ziemi zwykłej wstępował na ziemię świętą, o której głos samego Boga do Mojżesza mówił: „Zzuj obuwie swoje z nóg swoich, albowiem ziemia, na której stoisz, ziemią świętą jest" Exod. 3. w. 5.

Zupełnie tak samo czuje się każdy, kto przechodzi od partii psalmu naszego ww. 2—22, do partii następnej, ww. 23—26. Jest to najwznioślejszy hymn o społeczności ludzkiego serca z Bogiem. Chociaż brak tu owego apostolskiego przejścia: „ja wam jeszcze zacniejszą drogę pokażę", doznajemy tego, iż zaczyna się owa „zacniejsza droga", która prowadzi czytelnika do owej ewangelicznej-betańskiej (Łuk. 10. w. 42) „lepszej cząstki", a właściwie nawet do „najlepszej cząstki".

„Bo przecież, jam zawsze z Tobą, i Ty ująłeś mnie za prawicę moją, wedle rady Swojej prowadzisz mię, a potem do chwały weźmiesz mię" ww. 23—24. Bezbożni korzystają może z tego, co nagrzeszą. Podciągając tutaj treść psalmu 49-go, pokrewnego myślą zasadniczą dotychczasowym wywodom naszego psalmu, można by na moment zasuggerować psalmiście pogląd, że niecnie zdobyty majątek i bogactwo, i oparte na nich poważanie u ludzi, i beztroskliwość w sprawach materialnych, i doskonałe samopoczucie dają pewną dozę szczęścia, którego on sam oczekiwał od przeciwnego nastawienia serca, od bogobojności i prawości. Ale po bliższym przyjrzeniu się rezultatowi z jednej jak i z drugiej strony, stwierdza psalmista ponad wszelką wątpliwość, że prawdziwe szczęście, najwyższą błogość nawet i w doczesności już — bo ona na razie odgrywa w światopoglądzie jego najważniejszą rolę — znajduje człowiek w tym, czy on sam psalmista, żył dotąd: „Jam zawsze z Tobą". Że zaś w Starym Testamencie przypisywano Bogu obok sprawiedliwości jako cechę bezpośrednio z tą związaną, wierność. Psalm 31. w. 6. 69. w. 14. Dt. 7. w. 9. 32. w. 4. Iz. 25. w. 1. 49. w. 7., więc z trwania przy Bogu, które już samo w sobie jest korzyścią i błogość sprawia sercu — z trwania przy Bogu mimo załamań, klęsk życiowych i niepowodzeń zewnętrznych wypływa dalsza jeszcze korzyść: Bóg ma człowieka nabożnego w swej opiece, trzyma go za prawą rękę, choćby wypadki zewnętrzne zdawały się podsuwać myśl inną, że go opuścił, a może nawet, jak się i Jobowi zdawało, stał się jego wrogiem. To wszystko, co z nim się dzieje, to wyraz woli Bożej, przejaw rządów Bożych. Droga, którą Bóg człowieka wiedzie, jest częstokroć hieroglifem, którego z zwyczajnego, ludzko-ziemskiego punktu widzenia, odcyfrować się nie da. Dopiero gdy się stanie na innym, wyższym punkcie widzenia, tym, który osiągnął już psalmista, rozumie się, że to jednak jest droga dobra, bo wypływająca z woli i rady Bożej: Wedle rady swej prowadzisz mię — jak powiada psalmista. U kresu zaś tej drogi leży coś, czego dokładnie w słowa ubrać nie umie, bo też trudno najskrytsze, najtajniejsze nadzieje, w dodatku jeszcze nie poparte doświadczeniem historycznym, ubierać w słowa, najgłębsze tęsknoty wyjawiać i obnażać. Powiada tylko krótko: „Potem do chwały weźmiesz mię" w. 24 b. Tylko He-

noch i Eliasz nie wstąpili na drogę wszystkiego stworzenia, by umrzeć (Gen. 5 w. 24. II Król. 2 w. 9 n) — Bóg sam ich zabrał do siebie, lakach. Mojżesza zaś pogrzebał sam Bóg, Dt. 34 w. 5, ale nikt z śmiertelnych nie był tego świadkiem. Nie oczekuje psalmista takiego losu dla siebie, by jak ci mężowie Boży zostać wyróżnionym: żywcem wejść do nieba; ale wie, że taka społeczność serca z Bogiem, jaką sam zadzierzgnął, sprosta nawet naporowi tej mocy, która poza tym na ziemi wszystko przerywa, naporowi śmierci. Śmierć nie będzie dlań kresem, jakim jest i być musi jako wyraz Bożej kary (por. w. 27) dla bezbożnych, którzy niczym i nijak nie wiązali się z źródłem życia, z Bogiem. Dla kogo zaś Bóg, źródło życia, jest wszystkim, jedynym objektem uczucia, całą i wyłączną treścią duszy (por. w. 25), dla tego nie istnieje to, co stoi poza Bogiem, choć może w pierwszej chwili uchodzić za zrządzenie Boże: śmierć i poprzedzające i przygotowujące ją cierpienie. „Choć ciało moje i serce moje zginie, opoką moją i działem moim Tyś, Boże, na wieki!" Ciało podzieli los wszystkiego, co cielesne — „prochem jest i w proch się obróci" Gen. 3 w. 19 c. Serce przestanie bić, spełniwszy swą rolę, gdy wyczerpie się siła życia doczesnego, która z niego pochodzi, Przypow. 4. w. 23, ale ta więź, która łączyła wewnętrzne jestestwo człowieka z Wszech-Jestestwem-Bogiem, nie zerwie się, bo jej gwarantem jest żywy, mocny, wierny, wieczny Bóg. On sprawi, że nabożny i wierny mu bezwzględnie człowiek „non omnis morietur".

Czesław Lechicki.

Jak zostałem ewangelikiem?

(Fragmenty z pamiętnika)

II.

Byłem na IV roku filozofii, gdym się po raz pierwszy w życiu znalazł na nabożeństwie ewangelickim.

Skąd się tam wziąłem? Nie przypadkowo, bo wybrałem się celowo, sam, o oznaczonej godzinie i po cichu. Nikt mię do tego kroku nie namawiał, przeciwnie, wśród moich znajomych alboby mój zamiar wyśmiano, albo mi stanowczo odradzano. Między kolegami w szkole powszechnej, w gimnazjum i na uniwersytecie nie miałem ani jednego ewangelika. Tym bardziej w kołach osób starszych, gdzie się obracałem. Znałem katolików praktykujących i konwencjonalnych, czyli metrykalnych, znałem niedowiarków i Żydów, nie spotkałem wtedy i długo jeszcze później żadnego protestanta.

Czy szedłem z ciekawości? Bardzo wątpię. O protestantyzmie posiadałem nadzwyczaj mgliste wyobrażenia, byłem — jako wierzący, przekonany katolik — do Reformacji wyraźnie uprzedzony, ale tyle przynajmniej wiedziałem, że „patrzeć się", przypatrywać dla emocji w „kirsze" nie będę miał czemu, wrażeń wzrokowo-słuchowych tu nie zbogacę, nozdrzy moich nie połechtam wonią kadzidła, w dosłownym, czy przenośnym znaczeniu. Słyszałem zawsze o jałowości i chłodzie nabożeństwa ewangelickiego, pamiętałem z nauki religii, że Reformatorzy wyrzucili niemal liturgię z kościoła i powtarzałem sobie już naprzód za Niemcewiczem, że „kult ich (protestantów) pozbawiony jest wszystkiego, co potrąca o serca i działa na zmysły".

A jednak poszedłem. Może dlatego, że lubiłem zasadniczo o każdej rzeczy wyrobić sobie własne zdanie, bądź czym się nie zrażałem i miałem tę cywilną odwagę, że nigdy nie lękałem się pójścia nawet w obcy teren i obce środowisko. Powtóre, byłem od najwcześniejszych lat spirytualistą, mistycznemu urokowi liturgii nie dałem się zwieść, do zewnętrznej, formalnej strony religii nie przywiązywałem większej wagi, obrzędy kościelne traktowałem z szacunkiem, lecz bez zapału, w przepychu zaś, pompie i wystawności, roztaczanej dokoła bóstwa, nie smakowałem sobie ani jako dziecko, ani jako uczeń, ani jako młodzieniec. Na takie rzeczy nie byłem jakoś wrażliwy.

Oczywiście, będąc uległym, ortodoksyjnym katolikiem, zdawałem sobie sprawę, że idąc do „kirchy", gdzie (jak mówił nasz katecheta) „lutry" wstępują jak do gospody, by śpiewać „żydowskie" psalmy i słuchać nudnego kazania, — że idąc do tej „kirchy" grzeszę, conajmniej lekko. Nie wolno mi bowiem brać udziału w nabożeństwie akatolickim (chyba biernie się przyglądać ślubowi, czy pogrzebowi) i wszelkie „communicatio in sacris" z innowiercami jest mi wzbronione pod grzechem ciężkim. Mogę spokojnie udać się do cyrku, do kina, kabaretu, restauracji, czy winiarni, ale wara mi skupić się wewnętrznie i myśleć o Bogu gdziekolwiek poza murami mego własnego kościoła, wara łączyć się w modlitwie z innymi chrześcijanami.

Zgóry więc postanowiłem sobie być tylko niemym obserwatorem, na wszystko obojętnym, co się wokół mnie dziać będzie. Coś mi atoli nieśmiało w duszy szeptało: „Może nie taki straszny djabeł, jak go malują, zobacz, zaryzykuj, przekonaj się"...

Wybrałem się w niedzielę, po mszy, wprost — o ironio — z miejscowego kościoła jezuitów... Przemykałem się szybko, jakbym czegoś zakazanego się dopuszczał.

Świątynia ewangelicka w moim mieście rodzinnym, przerobiona z kościoła dominikanów obserwantów, należy do średnich rozmiarami i okazałością wyglądu domów Bożych miasta. Oryginalna, wygięta, niska fasada wejściowa, zasłonięta po bokach dwiema kwadratowymi wieżami, nakrytymi daszkami w kształcie ostrosłupa, nie tylko niczym nie razi, ale nawet sympatycznie uderza oczy przechodnia, zwłaszcza, że kościół położony jest pięknie, zdala od śródmieścia, w dzielnicy uważanej za zdrową i zasobniejszą, cofnięty dość w głąb, odgrodzony zielonymi klombami od ulicy i kąpiący się w słońcu.

Przez drogę namyślałem się, czy stanąć w kącie pod drzwiami, by mię, obcego, nie zauważono, czy potem przeżegnać się i przyklęknąć. To zachowanie w kościele jest zwykle pierwszą troską i szkopułem katolika. Ostatecznie postanowiłem przeżegnać się przed krucyfiksem, ale nie przyklękać, bo przecież „u lutrów Boga niema", więc przed kim zginać kolano? A może tam będzie portret Lutra w ołtarzu? Strach pomyśleć...

Kościół sam nastroił mię odrazu raczej dodatnio, swą powagą i schludnością. W przedsionku powitał katolika mile krucyfiks (odruchowo przeżegnałem się pobożnie), ręka jednak napróżno wyciągała się tęsknie w stronę kropielnicy. Ach, więc tu niema wody święconej! Zapowiedź suchości kultu.

Lokuję się w ławce naprzeciw ambony, tuż nawprost prezbiterium.

Rozglądam się z pewną nieufnością. Wnętrze świątyni, podzielonej arkadami na trzy nawy, niemalowane, skromnie urządzone w porównaniu z kościołami katolickimi, nie imponujące ani architekturą, ani bogactwem, zachowało przecież nieuchwytne dostojeństwo domu Bożego. Osobliwie podobał mi się ołtarz, tak bardzo zbliżony do katolickiego, że dodać mu tylko tabernakulum, a możnaby przy nim zaraz mszę odprawiać. Ołtarz z olejnym wizerunkiem Zbawiciela Ukrzyżowanego, nadto ozdobiony estetycznymi figurami czterech ewangelistów, wspartych o filary marmurowe, a mających u stóp alegoryczne postacie: człowieka, lwa, wołu i orła, znamiona, nadane im przez ojców kościoła.

Chciałbym tu podnieść niedoceniane znaczenie Reformacji wittenberskiej, jako pośredniczki w doprowa-

dzeniu katolików do chrześcijaństwa ewangelickiego. Dopiero grubo później podziwiałem rozum Lutra, kiedy reformując Kościół zatrzymał to wszystko, co jakkolwiek nie było konieczne dla czystej służby Bożej, a po czasach apostolskich zaprowadzone, jednakowoż jako drugorzędne i nie istotne, dla zwyczaju i tradycji uświęconej zachowane być mogło. Katolikowi niezmiernie trudno oswoić się początkowo z brakiem tych i owych obrządków. Przywykł do milieu świątynnego i w czterech gołych ścianach modlić się nie jest w stanie. Surowość kalwińsko-purytańska mrozi go, peszy i odstręcza. Zbór reformowany wydaje mu się szopą, profanującą majestat bóstwa. Całkiem inaczej przemawia doń wyznanie augsburskie i tam, gdzie widzi krucyfiks, obrazy, palące się świece na ołtarzu, błogosławieństwo znakiem krzyża, opłatek przy komunii, gdzie słyszy liturgię śpiewaną, nie czuje się już tak obco i sucho, nie musi się tak bardzo przezwyciężyć, by pokonać uprzedzenia i otworzyć duszę na głos Słowa Bożego i jego wewnętrzne piękno.

Ustępstwo na rzecz zmysłowej natury ludzkiej jest tu czynem wysoce pedagogicznym. Zwolna bowiem dopiero oświeca się nawrócony katolik, że względne, lub zupełne ubóstwo protestanckiego domu Bożego (który jest domem modlitwy, nie miejscem składania ofiar) odpowiada najlepiej duchowi Nauczyciela z Nazaretu, nie mającego, gdzieby głowę skłonił. Właśnie to ubóstwo odwraca chrześcijanina od świecidełek i blichtru ceremonialnego, a nastawia wyłącznie na intelektualne wchłanianie nauki ewangelicznej. Przez Słowo żywe, a nie przez obrzędy zmechanizowane i zrutynizowane budujemy się sami w świątynię Bożą i Duch Boży zamieszkuje w nas, jak się wyraża apostoł narodów, w świątynię nie z cegieł, kamieni i marmurów, jeno niewidzialną, w duszy naszej.

Fakt, że szereg lat, nim dojrzałem wewnętrznie do protestantyzmu, znałem jedynie luterską jego formę, miał na mnie doniosły wpływ wychowawczy, uchronił mię bowiem od zboczeń sekciarskich i usposobił irenicznie, pokojowo, wobec wyznań chrześcijańskich, skłonnych do fanatyzmu i nietolerancji. Postawił jak gdyby w ich centrum.

Wracając do pierwszej mej bytności w kościele ewangelickim, trafiłem o tyle niefortunnie, że właśnie na nabożeństwo... niemieckie! Potwierdzało to fatalną sugestię, że protestantyzm jest „wiarą germańską". Mimo wszystko wytrwałem na nabożeństwie do końca. Język niemiecki znałem dostatecznie, by rozumieć i modlitwy i kazanie.

Przemawiał młody pastor z niewątpliwą swadę i polotem, stylem literackim i na wyższym poziomie retorycznym. O ile mię pamięć nie myli rozbierał tekst Rzym. 1, 16—17. Słuchałem bardzo pilnie. Wciąż czekałem, kiedy zacznie wysławiać Lutra, atakować zaś równocześnie Rzym. Wyobrażałem sobie, że protestanci nie obejdą się bez negacji, walki z katolicyzmem, że wymagają przy każdej okazji posłuchu dla ojca reformacji. Tymczasem kaznodzieja mówił o Ewangelii, jako mocy Bożej ku zbawieniu każdemu wierzącemu i o życiu z wiary, jako wykonaniu sprawiedliwości. Mówił z siłą przekonania człowieka, który wierzy w to, co głosi. Ja, katolik, nie miałem się czym gorszyć w jego słowach. Byłem trochę zawstydzony. „Heretyk" prawił górniej z ambony niż się spodziewałem. Siedziałem, jak urzeczony i nawet nie zorientowałem się, kiedy się nabożeństwo skończyło i ludzie zaczęli opuszczać ławki. Mnie brzmiały jeszcze w uszach wołania kaznodziei...

Zatrzymawszy się przed kościołem, upewniłem się ze spisu nabożeństw o najbliższej dacie polskiego nabożeństwa (odbywało się ono tam wtedy co trzecią niedzielę) i postanowiłem tu wrócić. Sam jeszcze nie wiedziałem po co. Lecz, czułem, że muszę wrócić...

Nazajutrz miałem w domu wymówki. Babka, zagorzała dewotka, dowiedziała się od sąsiadki, luteranki, o mojej bytności w „kirsze". Z wypiekami na twarzy tłumaczyła mi, że „ciekawość pierwszy stopień do piekła", badała, kto mię tam skierował, ostrzegała, że będę się musiał z tego spowiadać i td. Gdy się jednak niebawem pokazało, iż babka moja znała skądinąd rodziców pastora, którego słuchałem, i nie mogła im nic zarzucić, nabrałem otuchy i z wymówek nie wiele już sobie robiłem. Nie czułem się poprostu winny.

Nie darmo rzekł Horacy: „Demidium facti, qui cepit habet". Za drugim razem byłem już w zborze pewniejszy siebie, oswajałem się powoli z refleksją, że i bez mszy istnieje nabożeństwo chrześcijańskie, a duchowny w todze może równie dobrze kazać o Bogu, jak kapłan w komży, stule i birecie. Nabożeństwo ewangelickie przypominało mi katolickie nieszpory. Raziło mnie coprawda, że ludzie tu nie żegnają się, nawet gdy pastor błogosławi, nie klękają, nie biją się w piersi, nie modlą się szeptem z książeczek etc., ale zwolna przyzwyczaiłem się do tego. Sam naturalnie nie modliłem się, ani nie śpiewałem w zborze. Minęły lata, nim zdobyłem się na czytanie pieśni ze śpiewnika ewangelickiego, czy sięgniecie do Biblii, dla odświeżenia treści usłyszanej w kościele perykopy. Dużo wszakże znaczyło, że słuchałem uważnie kazania. Bądź co bądź, zaglądałem raz na parę miesięcy do „kirchy" bez specjalnej ochoty, ale i bez odrazy. Jeszcze stosunkowo najbardziej wzruszał mię moment odmawiania przez pastora z ambony wśród grobowej ciszy „Ojcze nasz" i błogosławieństwo końcowe. Przychodziło mi wtedy nieraz do głowy, że Duch Św. tchnie, kędy, chce i że można i poza Kościołem rzymskim być zbawionym, o ile się bez własnej winy urodziło poza jego obrębem. I że dla człowieka religijnego Bóg znajduje się wszędzie, gdzie się ludzie modlą.

Wyspowiadałem się przy najbliższej sposobności z „grzechu" wstępowania do „kirchy". Kapłan zapytał, czy z tego powodu nie zaniedbuję niedzielnej mszy i czy w kazaniach „heretyckich" niema czegoś ubliżającego Ojcu św. Kiedym odpowiedział przeczącą, spowiednik napomniał: „Módl się synu, bo te wizyty w „kirsze" to kuszenie demona pychy; jeśli z nich wyjdziesz bez szwanku na duszy i przywiązaniu do św. matki Kościoła, będziesz mieć nawet zasługę przed Bogiem. *Ego te absolvo*"...

Błąd drukarski

W pierwszym rozdziale pamiętnika P. Lechickiego: „*Jak zostałem ewangelikiem?*" (patrz poprzedni Nr. 20 „Głosu Ew." z br.), na str. 3, prawa szpalta, wiersz 11 od góry, zamiast: „..piaskiem ludzkich umysłów", ma być: „...piaskiem ludzkich *wymysłów*".

Z prasy

PROPAGANDA NIEMIECKA W POLSCE.

„Gazeta Polska" w korespondencji ze Lwowa porusza sprawę propagandy niemieckiej na kresach. Chodzi tu o wydaną książkę pastora niemieckiego Ks. dra Firtza Seefelda p.t. „Der Deutsche in Galizien", wydaną w Berlinie Lipsku. Czytamy o niej:

„Broszurka pozornie niewinna, popularyzująca dzieje kolonistów niemieckich w b. Galicji, w szeregu wierszy, artykułów, przedruków z odnośnej literatury niemieckiej itd. Tylko dlaczego książeczka ta (starannie wydana z licznemi ilustracjami i arcyciekawą mapką) na 80 stronach usiłuje wpoić w czytelnika przekonanie, że dawna Galicja całą swą kulturę materjalną zawdzięcza Niemcom? Że Lwów to „stare niemieckie miasto hanzeatyckie" (!!), że Kraków posiada „praniemiecki charakter"(!!), że Wit Stwosz to rasowy Germanin, a reformy Józefa II były istnem błogosławieństwem dla b. Galicji, otrzymanej w spadku od barbarzyńskiej Polski?".

W ostatnich dniach propaganda niemiecka w Polsce staje się coraz bardziej agresywną.

III Wszechpolski Zjazd Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Katowicach

Dnia 2 i 3 maja br. Katowice stały się terenem potężnej manifestacji polskiej młodzieży ewangelickiej z okazji zwołanego przez Związek Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Rzeczypospolitej Polskiej wszechpolskiego zjazdu. Blisko 3000 osób przybyło na zjazd. Najliczniej reprezentowany był Śląsk Cieszyński i Górny, z Warszawy pociągiem popularnym przybyło blisko 400 osób, ponadto reprezentowane były licznie Łódź, Kraków, Bydgoszcz, Toruń, Żyrardów, Kalisz, Radom, Wieliczka, Działdowo, Pruszków, Włochy, Stara Iwiczna, Ostrzeszów, Turek, Wieluń, Łomża i inne. Mimo nadzwyczajnych trudności w związku z wyżywieniem i zakwaterowaniem tak licznych rzesz przyjezdnych, organizacja stała na bardzo wysokim poziomie. Do udatnego zorganizowania przyczyniły się również władze unijno-kościelne, dając do dyspozycji kościół oraz dom zborowy, i władze wojewódzkie z P. Wojewodą Grażyńskim na czele.

Zjazd rozpoczął się w niedzielę, 2 maja, nabożeństwem uroczystym, odprawionym przez ks. sen. Tytza w asyście ks. ks. pastorow K. Kubisza i J. Szerudy. Kazanie wygłosił ks. sen. J. Tytz na tekst I listu św. Piotra 2, 5: „I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny", w którym gorącemi słowy wzywał młodzież, by wysoko dzierżyła sztandar Ewangelii Chrystusowej i brała żywy, intensywny udział w budowaniu duchowej struktury narodu, krocząc w ślady wielkich Polaków-ewangelików, którzy wszystko co mieli najlepsze, oddawali w służbie Ojczyzny drogiej. Nabożeństwo zakończono wspólnym śpiewem hymnu „Boże, coś Polskę".

Bezpośrednio po nabożeństwie uformował się przed kościołem pochód, mianowicie na czele z orkiestrą wojskową. Pochód ruszył głównymi ulicami miasta na plac Wolności, i ciągnął się sznurem na blisko półtora kilometra w czerwieni i bieli flag i dekoracyj, jakimi z okazji Święta Narodowego bogato było zdobione miasto. Gdy wszyscy już przybyli na Plac Wolności, przemówił u stóp pomnika Nieznanego Powstańca prezes Zarządu Zw. Tow. Polsk. Młodz. Ewang. ks. Nierostek, po czym złożony został wieniec na płycie wśród dźwięków hymnu narodowego. Minutowym milczeniem uczczono pamięć poległych bohaterów.

O godz. 11 rozpoczął się w sali teatru plenarny Zjazd.

Na zjeździe plenarnym byli obecni przedstawiciele władz z Wojewodą dr Michałem Grażyńskim, starostą katowickim dr Seidlerem, kuratorem dr Kupczyńskim i prezesem Rady miejskiej Piechulkiem na czele. Zagaił przemówieniem zjazd ks. Nierostek, witając tak licznie przybyłą młodzież życzeniem skonsolidowania wszystkich sił i poczynań dla dobra Kościoła, Narodu i Państwa. Do prezydium Zjazdu powołani zostali prócz członków zarządu głównego na przewodniczącego dyrektor Banku Polskiego p. K. Świstun, prezes głównego zarządu Tow. Pol. Ewang. na G. Śląsku, ks. sen. Tytz, ks. K. Kotula z Łodzi, p. Wieczorkówna i p. Goller z Warszawy. Dyrektor Świstun, obejmując przewodnictwo, powitał przede wszystkim przedstawicieli władz, a następnie przybyłych uczestników z całej Polski, stwierdzając, że zjazd jest wyrazem troski o polską młodzież ewangelicką, za którą starsze pokolenie odpowiedzialne jest wobec przyszłości. Polski ruch ewangelicki ma piękne zadanie do spełnienia wobec państwa i społeczeństwa. Zakończył apelem, by młodzież z zapałem i entuzjazmem garnęła się do pracy, spełniając swój obowiązek.

Następnie zabrał głos wojewoda śląski dr Grażyński, powitany owacyjnie burzą oklasków przez zebranych. Mówca podkreślił, że III Zjazd polskiej młodzieży ewangelickiej odbywa się w teatrze polskim im. St. Wyspiańskiego. Na gmachu tym jeszcze przed 16 laty widniał napis: „Niemieckiemu słowu i niemieckiej sztuce". Napis miał wskazywać, ze w gmachu tym nie zabrzmi słowo polskie. Tymczasem stał się cud. Obecnie jest to teatr polski im. Wyspiańskiego, owego potężnego wizjonera polskiego. Zjazd odbywa się w pamiętnym dniu 16 rocznicy wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Z tej okazji w niedzielę w nocy rynek katowicki będzie terenem tradycyjnej uroczystości powstańczej, w której weźmie udział obecna na Zjeździe młodzież ewangelicka. Z kolei woj. Grażyński w gorących słowach zachęcił zebraną młodzież do pracy, która w naszych warunkach musi się opierać na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Woj. Grażyński kończąc swe przemówienie, życzył Zjazdowi, by młodzież swym entuzjazmem, ukochaniem ideałów, wiarą we własne siły i zwycięstwo, garnęła się do pracy i spełniła swą misję. Jeżeli ruch polsko-ewangelicki będzie ożywiony tymi ideami, to pokona wszystkie trudności i spełni w całości zadania swe i obowiązki. — Długotrwałymi, niemilknącymi oklaskami dziękowali zebrani P. Wojewodzie za te szczere a piękne słowa.

Następnie przemawiali jeszcze liczni delegaci, składając serdeczne życzenia Zjazdowi. Wpłynęły też liczne życzenia listowne i telegraficzne, m. inn. od Zrzeszenia Związków Młodz. Ewang. na Śląsku Zaolzańskim (Czechosłowacja), od pułk. Sadowskiego, dowódcy dywizji śląskiej, Ks. Prezydenta Vossa i całego szeregu organizacyj polsko-ewangelickich.

Po przerwie chór mieszany Z. P. M. E. Katowice z udziałem orkiestry wojskowej odśpiewał poloneza „Cześć ci Polsko", po czym ks. pastor W. Preis z Bydgoszczy wygłosił referat pt. „Polska młodzież ewangelicka w pracy dla Narodu i Państwa".

Po referacie odczytano depesze hołdownicze, jakie wysłano do Pana Prezydenta, Pana Marszałka, Pana Premiera i Ks. Biskupa dra J. Burschego:

Wśród hucznych oklasków uchwalił na zakończenie Zjazd cały szereg zasadniczych rezolucyj o następującej treści:

1. Apelujemy do wszystkiej młodzieży ewangelickiej, aby sprawę pogłębienia swego życia religijnego uważała za jeden z naczelnych swych obowiązków. Pogłębienie bowiem życia religijnego uważamy za najlepszy puklerz obrony przed zgubnymi wpływami komunistycznymi czy neopogańskimi.

2. Polska młodzież ewangelicka, zrzeszona w Zw. Tow. Polsk. Młodz. Ew. R. P., wytęży wszystkie siły swe w pracy około skonsolidowania i zjednoczenia narodu w celu przyczynienia się do podniesienia obronności swego państwa i pociągnięcia Polski w zwyż; wzorem w tej pracy będą jej najlepsi synowie Polski, do których należeli i ewangelicy, jak Traugutt, Dąbrowski, gen. Fiszer, Hauke, Żeromski i wielu innych. Pracą tą pragniemy wykazać, że ewangelicyzm nie jest przeszkodą w spełnianiu obywatelskich obowiązków, ale przeciwnie bodźcem, a tym samym nie może być tylko tolerowanym, lecz musi być traktowany na równi z wyznaniem większości narodu.

3. Wzywamy wszystkie towarzystwa młodzieży do przystąpienia do Związku i do żywej i intensywnej z nim współpracy oraz rozwinięcia maksimum energii dla osiągnięcia celów, które nam przyświecają w pracy naszej dla dobra Kościoła, Narodu i Państwa.

4. Braciom naszym Polakom-ewangelikom, mieszkającym po za granicami Polski, a zwłaszcza na Śląsku Zaolzańskim, Opolskim i na Mazurach, ślemy serdeczne braterskie pozdrowienia i zapewnienia, że o nich pamiętamy i pamiętać będziemy, gdyż łączy nas z nimi język, wiara i krew, a dzielą tylko słupy graniczne.

5. Wzywamy wszystką młodzież ewangelicką do energicznej akcji przeciwalkoholowej i zakładania przy towarzystwach sekcyj abstynenckich w celu pielęgnowania wśród członków i całego społeczeństwa ewangelickiego trzeźwości. Hasłem naszym — co ewangelik to abstynent.

6. Polecamy Zarządowi poczynienie odpowiednich kroków o uzyskanie przynajmniej dwóch specjalnych pracowników młodzieżowych, którzyby sprawę ruchu młodzieżowego pchnęli na właściwą drogę i przyczyniali się do pogłębienia i rozszerzenia pracy młodzieżowej.

7. Wzywamy Zarząd do wydawania przynajmniej raz na kwartał dla chórów pieśni religijnych i świeckich.

8. Zwracamy się do Władz Polskiego Radia z prośbą o nadawanie nabożeństw i audycyj ewangelickich, które nam się słusznie należą na podstawie równouprawnienia, zagwarantowanego przez Kon-

stytucję, a co jest ponadto wskazane i pożądane ze względów narodowo-państwowych.

9. Żądamy, by wszędzie tam, gdzie znajdują się Polacy-ewangelicy, głoszona im była Ewangelia w ich ojczystym języku.

10. Protestujemy przeciwko uprawianiu polityki germanizatorskiej i czechizacyjnej przez czynniki kościelne.

O godz. 14 zakończył się Zjazd Plenarny. Po południu odbył się w kościele koncert, transmitowany przez Polskie Radio w Katowicach.

Wieczorem na zakończenie Zjazdu odbyło się zebranie towarzyskie w pięknych salach recepcyjnych Urzędu Wojewódzkiego.

Z zebrania towarzyskiego udali się uczestnicy Zjazdu po godz. 23 na Plac Wolności, gdzie wzięli udział w uroczystościach z okazji rocznicy powstania śląskiego.

Następnego dnia, w Święto Narodowe 3 Maja odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, na którym kazanie wygłosił ks. Nierostek, po czym w Domu Zborowym odbyły się obrady prezesów i przedstawicieli organizacyj młodzieżowych z całej Rzeczypospolitej. Na zebraniu tym omówiono szereg aktualnych, ważnych zamierzeń i prac, i przystąpiono do realizacji niektórych rezolucyj zjazdowych oraz ustalenia wytycznych pracy w Stowarzyszeniach na najbliższy czas. O tych uchwałach Zarząd Związku powiadomi już w bliskim czasie wszystkie zrzeszone stowarzyszenia. Po południu odbyło się zebranie zarządu Związku. Uczestnicy Zjazdu zaś przed i po południu zwiedzali miasto, Śląskie Zakłady Techniczne, Muzeum, oraz odbyli szereg grupowych wycieczek do pobliskich miast. Wieczorem odjechały ostatnie grupy zjazdowiczów.

Dnia 23 maja o godzinie 11 rano zaraz po nabożeństwie odbędzie się **Ogólne Doroczne Zebranie** członków Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem z porządkiem obrad: 1. Zagajenie, 2. Wybór przewodniczącego i sekretarza 3. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły, 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, Wybory nowego Zarządu, 5. Wnioski.

Na powyżej wymienione zebranie zaprasza wszystkich Członków

Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem.

Ks. Feliks Gloeh Senjor. — Wice-Prezes: *Marja Kuhnke.* — Prezes: *Aleksander Rylke* Komandor por. w st. sp.

Skarbnik: *Jan Imroth.*

Członek Zarządu: *Kazimiera Kłuczyńska.* — Sekretarz: *Edward Czepowicz.*

Z zebrania senioralnego w Łodzi

Dnia 7 maja odbyło się w Łodzi, w sali misyjnej przy Kościele św. Jana zebranie senioralne diecezji łódzkiej. Obrady otworzył NPW. Ksiądz Biskup *D.* Juliusz Bursche przypomniał on obecnym o celu zebrania, oraz zaprosił do prezydium Ks. Juliusza Dietricha, radcę Konsystorza, dotychczasowego superitendenta dawnej diecezji piotrkowskiej, Ks. Alberta Wannagata i proboszcza parafii św. Trójcy, pp. Oskara Schweikerta i Beurtona. Jednak żaden z zaproszonych do stołu prezydialnego nie podszedł, a nawet pominęli oni milczeniem kilkakrotne wezwania Ks. Biskupa. Skandaliczny ten incydent wywarł fatalne wrażenie. Jest on dowodem wyuzdanego terroru opozycji niemieckiej, nawet wobec pastorów Niemców, z drugiej zaś strony okazał się wobec przemocy niczem niewytłumaczona, dziecinna słabość ze strony księży pastorów. W takich warunkach zuchwalstwo „wodzów" w rodzaju pp. Utty i Brauera nie natrafia na żaden opór i dlatego też rozpętują oni bez żadnych przeszkód wir namiętności nacjonalistycznych w Kościele, prowadząc go przez to do zguby. Jaknajgorsze wrażenie tego incydentu nie zatrze się prędko. Nie można powstrzymać się od wyznania, że wobec tych, którzy publicznie nie okazują szacunku najwyższej zwierzchności kościelnej trudno i nam zachować respekt. Spełniają się słowa Izajasza: „Książęta ludu mego są dziećmi, o ludu mój, ci którzy cię wodzą, zwodzą cię".

W sytuacji, jaka się wytworzyła, Ksiądz Biskup poprowadził zebranie sam. Naprzód wygłosił on przemówienie na temat ustawy, następnie zaś wezwał zebranych do stawiania kandydatur na seniora diecezji. Tutaj delegaci świeccy rozpoczęli długotrwałą zgóry uknutą akcję, zarzucając Ks. Biskupa pytaniami na temat ustawy. Uderzała niedorzeczność pytań i bezwstydne nachalstwo formy. Trudno tam było się dopatrzyć bogobojności, którą prawo wewnętrzne uważa za kryterium dojrzałości do godności delegata. Interwencja w celu przerwania tej sytuacji, należała jedynie do pastorów — z „Arbeitsgemeinschaft der deutschen pastoren", — oni bowiem mają tylko posłuch wśród rozzuchwalonego „Volksverbandu", który jest duszą opozycji. Żaden z tych pastorów nie zabrał jednak głosu. Byli więc oni jednomyślni z prowodyrami tej akcji. Rzecz charakterystyczna, że niedawno „Arbeitsgemeinschaft der deutschen pastoren" ogłosiła w „Freie Presse" swoją deklarację ideową, mówi się w niej o konieczności dobrej woli dla pożytku Kościoła. Niezgodność tych dwóch faktów może mieć tylko dwie przyczyny: bezsilność lub obłudę.

Półtoragodzinna sabotażowa akcja delegatów skłoniła Księdza Biskupa do zamknięcia zebrania. Podanej mu tuż przed zamknięciem rezolucji Ksiądz Biskup nie przyjął. Osiągnąwszy swój cel, zaintonowali opozycjoniści „Ein' feste Burg" ze złą radością w sercach (bo któż mógł mieć dobrą radość w chwili, gdy Kościół otrzymał nową ranę). W końcu na życzenie obecnych Ksiądz Dietrich odmówił modlitwę, bo jak złośliwie zauważono, i co potem podkreślono w „Freie Presse", zebrania nie otwarto, ani nie zamknięto modlitwą. Trudno uwierzyć, aby uwagi te nie były czym innym jak tylko jednym więcej pretekstem do wylania złośliwości. Są ludzie, którzy wbiwszy komuś sztylet w plecy modlą się — aby sztylet wszedł głębiej. Ale Panu Bogu takie modlitwy się nie podobają — mówi On przecież — „chcę, aby mężowie modlili się, podnosząc ręce czyste bez gniewu i bez swaru" i dalej: „przetoż gdy wyciągniecie ręce wasze, skryję oczy moje przed wami, a gdy rozmnożycie modlitwy nie wysłucham".

Nieobliczalne są złe skutki tych wypadków dla Kościoła. Słyszałem naśmiewanie się i szyderstwa katolików. Śmieją się, widząc kościół nasz szarpany przez warcholstwo ślepego szowinizmu. Wiedzą o wszystkim, opozycja niemiecka nie wstydzi się rozmazywać tych nad wyraz przykrych rzeczy w pismach codziennych. Zachciało się panom z „Volksverbandu" uczynić Kościół ewangelicki w Polsce oparciem dla niemczyzny, i dlatego szarpią go publicznie, depczą godność najwyższej zwierzchności, wprowadzają anarchię i ci sami ludzie śmią czynić się jednocześnie obrońcami godności kościoła i prawdziwymi luteranami! Należy im się naprzód nauczyć, iż Luter żądał poszanowania zwierzchności. Trzeba się rumienić wobec swoich i obcych. Wstyd panowie Niemcy, wy jesteście odpowiedzialni za poniżanie naszego Kościoła!

Ks. Tadeusz Wojak.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 14 maja zmarł w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie ś. p. Juliusz Dreszer, rotmistrz rezerwy 1 pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, adwokat i znany działacz społeczny. Zmarły był bratem ś.p. generała Gustawa Orlicz-Dreszera, który stracił życie w katastrofie samolotowej w r. 1936. Ś. p. Juliusz Dreszer brał czynny udział w przedwojennych latach szkolnych w organizacjach młodzieży narodowej, jako członek „Pet-u" i „Zet-u". Brał też czynny udział zarówno w walkach podczas wojny światowej, jak na polu walki z najeźdźcą. Za zasługi wojenne został odznaczony krzyżami „Virtuti Militari", Krzyża Niepodległości, czterokrotnym Krzyżem Walecznym, orderu „Polonia Restituta" i inn. Był członkiem Rady Głównej i Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, oraz współzałożycielem i prezesem Koła Adwokatów R. P.

Pogrzeb ś. p. Juliusza Dreszera odbył się w dniu 18 maja ze szpitala Ujazdowskiego na cmentarz wojskowy na Powązkach. Za trumną, na której złożono czapkę szwoleżerską i szablę zmarłego, postępowała rodzina, generalicja z gen. Burhardt-Bukackim, Wieniawą-Długoszowskim i Kołłątaj Srzednickim na czele, wiceminister sprawiedliwości prof. Chełmoński, przedstawiciele sądownictwa, palestry, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Zw. Legionistów, Zw. Strzeleckiego oraz liczne rzesze puliczności.

Czynności religijne dokonał proboszcz parafii ewang.-reformowanej ks. Zaunar.

Cześć Jego pamięci!

Egzaminy do szkół

Sposób przyjmowania nowych kandydatów do gimnazjum i liceum został w roku bieżącym ujednostajniony dla wszystkich szkół zarządzeniem Pana Ministra. Zgłoszenia młodzieży, kandydującej o przyjęcie do klasy pierwszej gimnazjalnej, będą przyjmowane w kancelariach szkół w czasie od 1 — 15 czerwca. Dnia 16 czerwca przypada koniec roku szkolnego w gimnazjach i w klasie 6-ej szkół powszechnych; dnia tego będą doręczone młodzieży roczne świadectwa szkolne. Kandydaci do pierwszej klasy gimnazjum winni tegoż dnia złożyć te świadectwa w gimnazjach, w których zapisani zostali w poczet kandydatów. Dnia 17 czerwca odbędą we wszystkich gimnazjach jednocześnie piśmienny egzaminy z języka polskiego i arytmetyki z geometrią. Egzaminy piśmienne w innych terminach w czerwcu nie są przewidywane. Termin egzaminów ustnych będzie wyznaczony po załatwieniu egzaminu piśmiennego. Niektórzy kandydaci, posiadający świadectwa szkół powszechnych, będą mogli uzyskać zwolnienie od egzaminów ustnych, a decyduje o tem komisja egzaminacyjna.

Młodzież niezgłoszona do egzaminów w czasie właściwym, oraz ta, który w terminie głównym egzaminu nie zda z wynikiem pomyślnym, może być poddana powtórnemu egzaminowi po wakacjach, na początku roku szkolnego.

Piśmienny egzamin z j. polskiego kandydatów do liceum ogólno-kształcącego odbędzie się we wszystkich liceach jednocześnie dnia 19 czerwca. O zwolnieniu od tego egzaminu decyduje rada pedagogiczna liceum. Powtórny egzamin wstępny odbędzie się również na początku roku szkolnego.

Powyższe wytyczne obowiązują oczywiście również i w obu gimnazjach utrzymywanych przez nasz Zbór. Rodzicom młodzieży zalecamy usilnie, aby pamiętała o wyżej wspomnianych terminach.

(ha-wu)

GŁOSY I ODGŁOSY

Gdyńska „Torpeda" (nr. 14) cytuje następujący urywek wzruszającego artykułu o roli kolonistów niemieckich na Wołyniu z 1920 r., artykułu który ukazał się w „Deutsche Volksgemeinschaft" katowickim pisemku dla młodzieży. Czytamy tam: „Dzięki energicznemu wkroczeniu niemieckich kolonistów, którzy opanowali drogą marszu i odwrotu „czerwonych" zostało umożliwione zwycięstwo nad czerwonymi wojskowymi. W ten sposób wypełniła się niemiecka misja przedmurza przeciw bolszewizmowi". „Torpeda" opatruje ten urywek takim komentarzem: „Wziąwszy pod uwagę, że Gdańsk nie dopuszczał do Polski amunicji, że Prusy Wschodnie gościnnie witały czerwoną konnicę Gaja, a Niemcy na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu robili, co mogli, aby utrudnić akcję Wojsk Polskich, brzemienna w bojowe skutki pomoc kolonistów wołyńskich istotnie posiada wagę historycznego cudu".

My ze swej strony możemy potwierdzić te rzeczywiste, istotne zalety niemieckich kolonistów ewangelików, które oni naprawdę posiadają, to jest głęboką ewangelicką pobożność i rzetelną pracowitość i szczere przywiązanie do swej ziemi. Tylko agitacja z zewnątrz mąci im spokój i wbija kliny między nich a polskie sfery.

* * *

Gen. Ludondorff — niedługo może, dzięki porozumieniu z Hitlerem, marszałek — w czasopiśmie swym „U świętego źródła niemieckiej siły" takie daje objaśnienie do umieszczonej tam fotografii statuy Buddy w Ramakuar w pobliżu Tokio:

„Na fotografii widzimy Buddę z t. zw. guzem Buddy na środku czoła. Guz ten jest — jak wiadomo — oznaką boskości. Moja żona ma takie same zgrubienie skóry na swym jasnym czole".

Budda znalazł konkurentkę. Czekamy, co na to powiedzą jego wyznawcy.

* * *

Amerykański urząd patentowy w setną rocznicę swego istnienia wydał listę 12 epokowych wynalazków, które zmieniły zasadniczo styl codziennego życia nie tylko w Ameryce, ale całym świecie. Na liście tej na pierwszem miejscu figuruje wynalazek telefonu, którego twórcą jest Bell, telegrafu (Morse), światła elektrycznego kina i gramofonu (Edison), statku parowego (Fulton) samolotu (bracia Wright) hamulców kompresowych (Westinghouse) linotypu (Mergenthaler) maszyny do szycia (Howe) maszyny do przędzenia bawełny (Weitney), wulkanizacji (Goodyear), żniwiarki (Mc. Cormick) i sposobu tworzenia aluminium (Hall).

* * *

Dyrekcja poczt w Szwecji przeprowadza niezwykłą ankietę wśród listonoszów. Na specjalnym blankiecie wypełniają oni rubryki, na którym palcu nogi i jak dawno mają odciski. Nieprzyjemna ta przypadłość będzie leczona na koszt państwa. Bo listonosz z odciskiem jest złym listonoszem.

Śmieszne?! Może nie tak bardzo, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Świadczy bowiem przede wszystkim o jednym: że Ewangelicka Szwecja jest krajem szczęśliwym, w którym takie rzeczy, jak opieka nad listonoszem — inwalidą, listonosze — gruźlikiem i t. p. są same przez się zrozumiałe.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej zawiadamia wszystkich członków, że we wtorek dnia 8 czerwca b.r. o godz. 19 min. 30 w I-ym terminie i o godz. 20-ej w II-im terminie odbędzie się

Ogólne roczne zwyczajne Zebranie członków Towarzystwa.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza w niedzielę dnia 6 czerwca b. r. o godz. 20-ej

uroczyste zamknięcie sezonu

urozmaicone atrakcjami i zakończone zabawą taneczną. Wstęp z konsumcją: dla członków zł. 1.20, dla studentów zł. 1.50, dla gości 1.70.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Naczelny Kapelan Ewang.-Augsb. W.P. Ks. Senjor Feliks Gloch został zaproszony do wzięcia udziału w Międzynarodowej Konferencji Oficerów Chrześcijan, która się odbędzie w Utrechcie (Holandia) w dniach od 28 maja do 1 czerwca b.r. Ks. Senior F. Gloch otrzymawszy zezwolenie i aprobatę od Pana Ministra Spraw Wojskowych wyjeżdża na wspomnianą konferencję dn. 25 maja, a powraca dn. 3 czerwca. Zastępować go będzie w urzędowaniu i w redakcji Ks. Karol Messerschmidt, proboszcz ewangelicki O.K. III.

KOŁO. Odbyło się tu pod przewodnictwem Ks. Superintendenta Generalnego poraz wtóry zebranie Senioralne diecezji kaliskiej celem dokonania wyborów senjora, konsenjora i delegatów. Ks. E. Wende, dotychczasowy senior na zebranie to się nie zjawił i cofnął swą kandydaturę na seniora. Przeważająca część obecnych — Niemcy, do wyborów nie dopuścili, domagając się zatwierdzenia odrzuconych przez Konsystorz kandydatów w innych diecezjach. Zebranie zostało rozwiązane. Do wyborów nie doszło.

NAPAD NA POLAKÓW PRZED KOŚCIOŁEM W KOWNIE. W dniu 9 maja w kościelele św. Trójcy w Kownie doszło do rozruchów między Polakami i Litwinami. Polakom nie pozwolono śpiewać po polsku i starano się brutalnymi środkami nie dopuścić ich do kościoła. Szereg Polaków został przy tym ciężko poturbowany, m. in. państwo Szwoyniccy i p. Stefan Paprocki.

PROCES GRECKO-KAT. BISKUPA PRZEMYSKIEGO. Od dłuższego czasu toczy się proces między biskupem przemyskim grecko-kat. proboszczem borysławskim ks. Leszczyńskim o większą sumę należną każdoczesnemu proboszczowi z ropy, która to suma została ulokowana przez Tow. „Galicja" w depozycie sądowym. W sądzie okręgowym w Samborze zapadł w sierpniu ub. r. wyrok niekorzystny dla proboszcza. Obecnie odbyła się rozprawa apelacyjna, sąd zniósł dotychczasowy wyrok całkowicie, a sprawa po 2 latach wraca do pierwszej instancji.

ŚWIĘTOKRADZTWO W CERKWI PRZY UL. ŻÓŁKIEWSKIEJ. IKC. 13.V. Lwowski korespondent donosi: Ubiegłej nocy dokonano włamania do cerkwi św. Mikołaja przy ul. Żółkiewskiej. Świętokradcy dostali się do świątyni przez zakrystię po rozbiciu przy pomocy łomów czterech silnych zamków u drzwi i zabrali z ołtarza artystyczną szafkę, obitą złotą blachą, w której znajdował się starożytny, bardzo cenny złoty kielich. Złodzieje, wyniósłszy szafkę w zarośla Wysokiego Zamku, zdarli z niej blachę złotą, poczem szafkę porzucili w krzakach. Szkoda wynosi około 5.000 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

NIEMCY NA WOŁYNIU. Pod koniec XVIII wieku zaczęli napływać na Wołyń koloniści niemieccy. Emigracja ta dzięki urodzajności ziemi i niskim cenom ziemi, dwu warunkom, które sprzyjały osadnictwu na wsi, rozwijała się aż do ostatnich lat XIV. w. Władze rosyjskie zaniepokojone wzrastającym napływem żywiołu niemieckiego na teren całej Rosji — zahamowały go.

Przed wojną światową na tej części Wołynia, która przypadła w udziale Polsce zamieszkiwało 103 tys. kolonistów niemieckich. W czasie wojny większość została skierowana w głąb Rosji, część w liczbie 20 tys. została przez okupantów wysłana do krajów niemieckich do pracy na roli. Te dwa momenty wpłynęły na zmniejszenie się liczby Niemców na Wołyniu i na osłabienie ich znaczenia. W 1921 r. liczba ich wahała się około 27 tys., co stanowiło 2% ogółu ludności na Wołyniu. Obecnie cyfra ta wzrosła do 40 tys. na skutek repatriacji z Rosji i silnej rozrodczości. Rozproszeni ogółem w 438 miejscowościach, w 153 gminach. Średnia własność kolonisty niemieckiego waha się około 10 ha. W użytkowaniu mają 41 tys. ha, z czego 64% stanowi ich własność.

Obecnie Jungdeutsche Partei, jako też Deutsche Vereinigung prowadzą wśród nich usilną akcję, mającą na celu budzenie świadomości narodowej.

Jakkolwiek bowiem Niemcy z Wołynia przyznają się do pokrewieństwa z Niemcami z innych dzielnic, to jednak to poczucie łączności więcej zawdzięczać należy religii protestanckiej, jak poczuciu wspólnoty narodowej. Bardzo znaczny udział w pracy uświadamiania narodowego biorą udział studenci niemieccy, studiujący na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. (ZAP).

OKSFORD. Wszechświatowa konferencja ruchu ekumenicznego. W dn. 12 — 26 lipca b. r. odbędzie się w Oksfordzie II. Konferencja ruchu ekumenicznego, poświęcona zagadnieniu kościoła, narodu i państwa. Konferencję zagai dn. 12 wieczorem arcybiskup Canterburski przemówieniem poświęconym obecnej sytuacji świata i naczelnemu tematowi konferencji. We wtorek. dn. 13 lipca w 4 referatach przedstawione będą dzieje ruchu ekumenicznego od Sztokholmu do Oksfordu, przygotowanie konferencji oksfordzkiej i jej znaczenie. Środa, czwartek i piątek poświęcone będą obradom 400 oficjalnych delegatów w 5 komisjach, które rozpatrywać będą główny temat na podstawie starannie przygotowanych materiałów dyskusyjnych według następujących działów: 1) Kościół a naród, 2) Kościół a państwo, 3) Kościół, naród i państwo w stosunku do porządku gospodarczego, 4) Kościół, naród i państwo w stosunku do wychowania, 5) Święty, powszechny Kościół chrześcijański, a rodzina narodów. Na popołudniowych zebraniach pełnej konferencji od wtorku do piątku pierwszego tygodnia obrad najlepsi znawcy przedstawią podstawowe tematy, przyczym chodzić będzie o chrześcijańskie pojmowanie państwa, o zagadnienie istoty i zadania Kościoła w narodzie i państwie, o zagadnienie podstawy etyki chrześcijańskiej w jej różnych kierunkach i wreszcie o kwestię odpowiedzialności i zadania Kościoła jako wspólnoty ekumenicznej w świecie narodów.

W drugim tygodniu odbywać się będą zebrania pełnej konferencji, poświęcone sprawozdaniom 5 sekcyj i jej projektom dalszej współpracy ekumenicznej.

Obrady będą obramowane wspólnymi nabożeństwami. W niedzielę dn. 18 i 26 lipca odbędą się specjalne nabożeństwa poszczególnych wyznań i kościołów. Bezpośrednio po konferencji oksfordzkiej i przed konferencją edynburską odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Pawła w Londynie z udziałem czołowych przedstawicieli różnych kościołów. Kazanie wygłosi arcybiskup Canterburski. Ew-Pol.

EWANGELICY A RADIO. Ewangelicy powinni pamiętać, że w języku francuskim są stale nadawane nabożeństwa ewangelickie w każdy czwartek o g. 11.45 ze stacji Paryż R. Nat. (fala 1648) a prawie w każdą niedzielę transmituje Strasburg nabożeństwo na fali 349 od g. 11.45, zaś popołudniu Radio-Tuluza o g. 14-ej. (a. o.)

STOWARZYSZENIE PROTESTANCKICH ARTYSTÓW FRANCUSKICH niedawno się zorganizowało w Paryżu i pragnie w ramach światowej wystawy przedstawić jak pojmuje sztukę artysta-protestant. Prace przygotowawcze w toku. (a. o.)

BISKUP I POSŁOWIE. Arcybiskup Canterburski zwołał na posiedzenie przeszło 200 posłów, przed którymi rozwijał swój program „Nawrotu do religii". Projektowana przez arcybiskupa kościelna reforma streszcza się w czterech punktach: 1. wiara musi się realizować w życiu, 2. należy się wystrzegać frazesów, 3. należy odzyskać utraconą jedność, 4. kościół musi się więcej interesować biedą w społeczeństwie. Wśród obecnych był również i rz.-katolicki poseł Sir Patrick Hannon, który specjalnie dziękował arcybiskupowi za jego podniosłą naukę. (a. o)

AUSTRIACKI KOŚCIÓŁ EWANGELICKI w ciągu ośmnastu lat powiększył się o 70.000 dusz. Ten wielki wzrost ewangelicyzmu w kraju ultrakatolickim, jak Austria, budzi powszechne zainteresowanie. (a-o).

NA WĘGRZECH w 1935 r. 22 proc. zawartych małżeństw było mieszanych pod względem wyznaniowym. Charakterystyczna jest liczba małżeństw mieszanych w poszczególnych wyznaniach: 14 proc. u katolików, 32 u kalwinów, 44 proc. u luteran a 91 proc. u unitariuszów, czyli tym więcej, im mniej liczy wyznawców dany kościół. (a.o.)

WĘGIERSKI KOŚCIÓŁ EWANGELICKI LUTERSKI posiada 273 probostwa, 371 filii, a liczy łącznie 545 wyznawców. Samodzielnych proboszczów jest 292, katechetów i kantorów — 54. Wyższe studium ma 328 studentów. Konsystorz ostatnio uchwalił prowadzić energiczną kampanię w sprawie zupełnego odpoczynku niedzielnego. (a. o.)

ŚWIATOWA KONFERENCJA KWAKRÓW odbędzie się przy udziale przeszło 1000 delegatów w pomieszczeniach bursy Swarthmore i Haveford w Ameryce od 1 — 8 września rb.

MUSSOLINI A PISMO ŚW. Mussolini zarządził, aby we wszystkich szkołach nauczycielstwo uprawiało w czasie lekcji lekturę wyjątków z Nowego Testamentu i zachęcało młodzież do uczenia się piękniejszych urywków na pamięć. (a. o.)

PROTESTANTYZM WE WŁOSZECH. „Christliche Welt" w artykule ks. pastora Ed. Platzhoffa-Lejeune podaje, że w państwie faszystowskim i zbory ewangelickie i pastorzy nie mają życia usłanego różami. Protestantów we Włoszech na 44 miliony mieszkańców jest ledwie 125.000, ale prawdziwych czynnych zborowników określa się maksymalnie na 40.000. Wszyscy protestanci nie są zjednoczeni, a dzielą się na szereg grup, z których luteranizmowi najbliższą jest grupa waldensów, licząca około 25.000 wyznawców. Baptystami, wesleyowcami i episkopalnymi metodystami przeważnie Anglicy i Amerykanie (a. o.)

RZYM A SŁOWIANIE. Konkordat ostatnio zawarty między Jugosławią a Watykanem zezwala wprawdzie na nabożeństwa w języku słowiańskim i dopuszcza głagolicę do pisma liturgicznego, ale nie tylko wymaga zgody biskupa, ale i... jednomyślności parafian. (a. o.)

Odpowiedzi Redakcji

Ks. T. Wojak w Łodzi. Artykuł otrzymała redakcja w środę popołudniu zatem mógł być wydrukowany dopiero w numerze niniejszym. Dziękujemy bardzo za pamięć i za współpracę.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 7 chłopców i 7 dziewczynek.

Ślub zawarli: Eucheriusz Gebauer (e-a) z Janiną Natalią Linke (e-a); Adolf Posiadło (e-a) z Wandą, Emmą Bischof (e-a); Gustaw Radke (e-a) z Emilią Pusch (e-a); Adolf Reinhardt Nickel (e-a) z Julianną, Alfredą Hermann (e-a); Gustaw Gerber (e-a) z Olgą Aleksandrą Jung (e-a); Jan Tak r (r-k) z Olgą Reichelt (e-a).

Zmarli: Karol Desz l. 72; Natalia, Helena Kilpert z d. Nickel l. 33; Nelly, Elfryda, Eugenia Lehrbach z d. Litten l. 49; Ludwik Prost l. 46; Jerzy, Marcin Kępiński l. 4; Leon Rozengart l. 77; Julia Radawska z Jakubowiczów l. 73.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 23 maja, Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. prel. Krenz.
„ 11,30 „ „ w kościele główne (Mat. 28, 16 — 20. Iz. 6, 1 — 8) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 1,15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 9,— „ „ w Grochowie (Osiecka 35) Jadwiszczok.
„ 10,30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. Rüger.
„ 11,— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) Ks. Hławiczka.
„ 12,30 w poł. „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11,— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Michelis.
„ 3,30 popol. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 7,— wiecz. „ „ „ „ „
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne w kościele Ks. Michelis.

Dnia 25 maja 7,30 w. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 27 maja 8 wiecz. nabożeństwo bibl. (sala konf.) Ks. Rüger.
Dnia 28 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 23 maja, nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 23 maja naboż. o godz. 11,15 naboż. dla dzieci Ks F. Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15